

Umocnić się w kondycji dzieci

Jezus objaśnia głębię Bożej miłości przy pomocy zaskakującej historii. Dwóch synów lekceważy swojego ojca. Jeden, odchodząc od niego i zrywając wszelkie więzi rodzinne. Drugi, pozostając z nim, ale licząc na nagrodę za swoją obecność. Dopiero kiedy obaj odkryją najgłębszą prawdę o sobie samych, będą mogli otrzymać szczęście, którego pragną.

20-03-2023

Faryzeusze i uczeni w Piśmie szemrali między sobą. Zaczęli to robić, kiedy Jezus przyjął celnika, który chciał z Nim porozmawiać. Kiedy po raz pierwszy zobaczyli coś takiego, musieli pomyśleć, że ponieważ Jezus nie jest stamtąd, może nie wiedzieć, z kim się spotyka. Gdy jednak Mu o tym powiedzieli, a mimo to poszedł na obiad do domu innego publicznego grzesznika, nie mieli już żadnej wątpliwości: «To nie może być prorok, bez względu na to, co ludzie o Nim mówią». Dlatego też krytykowali Go po cichu. Nie rozumieli, dlaczego spędza czas z takimi ludźmi. W odpowiedzi Jezus opowiedział im trzy przypowieści, żeby pomóc im zrozumieć, jaka jest naprawdę miłość Boża.

Najpierw Jezus opowiedział przypowieść o pasterzu, który zostawia całe stado, żeby odzyskać zagubioną owcę (por. Łk 15, 4-7). Następnie przypowieść o kobiecie, która wywraca do góry nogami i wymiata cały dom, aż znajdzie zgubioną drachmę (por. Łk 15, 8-10). I wreszcie, zatrzymuje się na najdłuższej i pełnej szczegółów opowieści: historii ojca, który zostaje odrzucony przez swoich synów (por. Łk 15, 11-32).

Życie, które nie jest życiem

«Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: Ojcze, daj mi część własności, która na mnie przypada. Podzielił więc majątek między nich» (Łk 15, 11-12). Młodszy syn domaga się czegoś, co jeszcze do niego nie należy, jak gdyby miał do tego prawo. Nie zamierza czekać, żeby otrzymać to, co w przyszłości będzie jego, i domaga się

dziedzictwa od razu. Bez żadnego sprzeciwu ich ojciec «podzielił więc majątek» (Łk 15,12) — cały owoc swojej pracy. I być może robi to, dlatego że to właśnie jego synowie stanowili motywację wszystkich wysiłków, byli przyczyną, dla której w trudzie budował majątek, na tyle wielki, żeby dysponować wieloma sługami oraz polami.

«Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony» (Łk 15, 13).

«Prawdopodobnie dalekie w sensie geograficznym, bo pragnie zmiany, ale także dalekie duchowo, bo chce żyć zupełnie inaczej. Teraz myśli o jednym: być wolnym; robić, co mu się zachciewa; obywać się bez norm tego dalekiego Boga; nie być niewolnikiem dyscypliny domowej; robić to, co wydaje się piękne, co się podoba; korzystać z całego piękna i pełni życia» (Benedykt XVI, *Homilia*, 18 marca 2007 r.).

Daleko od domu, przez pewien okres, czuł się zapewne „szczęśliwy”, trwoniąc «swoją majątek, prowadząc rozwiązłe życie» (Łk 15, 13).

Wreszcie miał to, czego gorąco pragnął od dawna. Później jednak, ponownie doświadczył poczucia samotności i znudzenia, jak tego, które kazało mu opuścić dom ojca. Tym razem jednak było ono o wiele bardziej przenikliwe. «Coraz żywsze staje się poczucie, że to jeszcze nie życie, więcej, pośród tego wszystkiego życie coraz bardziej się oddala. Wszystko staje się puste: również i teraz jest niewolnikiem robienia tego samego» (Tamże).

Ów syn zbudował całe swoje szczęście na piasku pieniędzy i przyjemności. Dlatego, kiedy skończył się jego majątek i w owej krainie pojawił się wielki głód, «zaczął cierpieć niedostatek» (Łk 15, 14). Tak szybkie było przejście od euforii do goryczy. Był tak

zdesperowany, że zaczął paść świnie i pragnął «napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie» (Łk 15, 16). To właśnie wówczas zdał sobie sprawę z tego, że jego poziom życia jest nawet niższy niż poziom życia tych zwierząt. «Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mojego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu przymieram głodem» (Łk 15, 17).

Kiedy obserwuje się młodszego syna, widać, że jest tym wstrząśnięty. Nie poprzestaje na myśli o zniewadze, jaką wyrządził ojcu, żądając dziedzictwa przed jego śmiercią. Rozważa również konsekwencje, jakie miał jego grzech dla innych: ból wyrządzony rodzinie, wzburzenie wielu znajomych, zły przykład i zgorszenie, jakie wywołał... Albo dla samego siebie. Jak znalazł się w obecnej sytuacji, jakie były jego błędy... Po prostu przypomina sobie o chlebie, który jadł w domu. I

prawdopodobnie przypomniały mu się także rodzinne wspomnienia: chwile z dzieciństwa, miłość ojca, rozmowy z bratem, zadowolenie ze spełnionego obowiązku po dniu pracy... Dlatego podejmuje postanowienie: «Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z twoich najemników» (Łk 15, 18-19).

Głębokie pragnienie ojca

Jego ojciec się zmienił. Od kiedy jego młodszy syn opuścił dom, z pewnością był smutny i zbolący. Kto wie, jakie myśli pojawiały się w jego głowie, jakie uczucia w jego sercu. Prawdopodobnie często zadawał sobie pytanie: «Co się z nim stało? Gdzie teraz jest? Czy jest zdrowy?». Nie martwił się tak bardzo znie wagą ze strony syna, ani tym, że nie

wypełnił on jednego z przykazań Prawa: «Czczij ojca swego i matkę swoją». Cierpiał na myśl o szkodzie, jaką wyrządził jego syn sobie samemu i o konsekwencjach, jakie będą miały uczynki tego chłopaka w jego dalszym życiu. Ostatecznie, na tym polegał prawdziwy dramat: syn wyrządził zło samemu sobie.

Ojciec codziennie wchodził na taras z nadzieją ujżenia swojego syna powracającego drogą. Upłynęło wiele miesięcy, aż kiedyś zobaczył w oddali człowieka zbliżającego się do jego domu. Chociaż z powodu odległości wydawało się niemożliwe rozpoznać, kto to, ojciec wiedział doskonale — to był on! «Wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go» (Łk 15, 20).

W głębi swojego serca ojciec gorąco wyczekiwał tej chwili. Dlatego nie jest on w stanie się powstrzymać. Kiedy syn zaczyna mówić, żeby

otrzymać przebaczenie od ojca: «Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Niebu i wobec ciebie», wydaje się, że ojciec nawet go nie słucha. Nie interesują go starannie obmyślane słowa. Jedyną rzeczą, której pragnie, jest świętować tę chwilę w sposób niezwykle uroczysty: «Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie go; dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi! Przyprawdźcie utuczone cielę i zabijcie: będziemy ucztować i weselić się» (Łk 15, 22-23). Nie chce, żeby jego syn żył przytłoczony dawnymi grzechami. A zatem oferuje mu gorące, miłe powitanie. «Ojciec mógł powiedzieć: w porządku, synu, wróć do domu, wróć do pracy, idź do swojego pokoju, rozgość się i do pracy! To byłoby dobre przebaczenie. Ale nie! Bóg nie potrafi przebaczać bez świętowania! I ten ojciec świętuje, z powodu radości, że powrócił syn» (Franciszek, *Anioł Pański*, 27 marca 2022 r.).

Syn czuje się zaskoczony takim okazaniem miłości. Mimo że wie, że jest niegodny, żeby być uważany za syna i traktowany jak syn, nigdy nie przestał uznawać swojego ojca.

Rozpoczynając swoją przemowę: «już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mi chociażby jednym z twoich najemników», nie mógł na początku nie nazwać tego, którego miał przed sobą, zgodnie z rzeczywistością: «Ojcze!» W tej chwili zdał sobie sprawę, że chociaż poruszył go głód, to jednak głęboka przyczyna, która przywiodła go z powrotem do domu, była inna: jego ojciec zawsze jest ojcem, bez względu na to, jak bardzo on nie jest godny być nazywany synem.

Wobec ojcowskiego uścisku zaczyna pozbywać się maski samowystarczalności i niezależności, którą nałożył, opuszczając dom.

Uznaje, że szczęście przebywania u boku ojca jest o wiele głębsze niż to,

które mógł osiągnąć dzięki innym przyjemnościom. I jest również pewniejsze, dlatego że nawet jego grzechy nie stanęły na przeszkodzie w jego odzyskaniu: «Tak, masz rację: jak głęboka jest twoja nędza! Gdybyś szedł o własnych siłach, gdzie byś był teraz, dokąd byś zaszedł...? „Tylko Miłość pełna miłosierdzia może kochać mnie nadal”, przyznałeś. — Pociesz się: On nie odmówi ci ani swojej Miłości, ani swojego Miłosierdzia, jeśli Go będziesz szukać» (*Kuźnia*, nr 897).

Licząc na nagrodę

Nieobecny przy tym spotkaniu starszy syn spędził dzień, jak zawsze, na polu. Od kiedy jego młodszy brat odszedł, musiał pracować więcej i wziął na siebie większą odpowiedzialność niż wcześniej. Jego dni mijają między pracą w gospodarstwie a zajęciami domowymi. Często, zwłaszcza

wówczas, kiedy dni są intensywniejsze i bardziej absorbujące, nie może zapobiec temu, że w wyobraźni źle życzy swemu bratu, który go „zostawił”.

Być może już dawno temu postanowił o nim zapomnieć i możliwe, że nawet gniewa się, kiedy jego ojciec robi najmniejszą wzmiankę o tym synu, wyrzucając mu, że odważa się wciąż pamiętać o podobnym niewdzięczniku. Widzi smutek w oczach ojca, ale nie jest gotowy poświęcić ani sekundy temu, kto, jego zdaniem, jest źródłem domowych przykrości. Kto wie, czy, mimo swoich wysiłków, żeby o nim nie myśleć, nie fantazjuje często na temat tego, jakie byłoby jego życie, gdyby to on powziął decyzję, żeby odejść. Czasami czuje się winny, że pragnie opuścić ojcowski dom, dlatego że nie powinien tego robić. Musi spełnić oczekiwania, które spadają teraz tylko na niego — na

jedynego syna. Możemy sobie wyobrazić, że był pogrążony w tych myślach, powracając do domu, kiedy, zbliżając się, usłyszał muzykę i śpiewy. Zdziwił się i zawołał jednego ze sług, żeby sprawdzić, co się dzieje. «Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego» (Łk 15, 27).

Nie mógł uwierzyć w to, co się właśnie wydarzyło. Jakże mógł powrócić ten, który sprawił tak wiele bólu swojej rodzinie? I jeszcze na dodatek urządzają święto na jego cześć! Nie miał zamiaru brać udziału w podobnym szaleństwie. Kiedy zaś ojciec próbował go przekonać, żeby wszedł, syn wybuchnął: «Oto tyle lat ci służę i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu» (Łk 15, 29).

Wszystko, o czym milczał przez długi czas, gwałtownie wypłynęło z jego serca. Nie może nazwać tego człowieka ojcem, dlatego że nie uznaje go za takiego. On, który

zawsze był posłuszny, żeby móc być nazywany synem swojego ojca, żeby móc żyć w rodzinnym domu jako syn gospodarza, nie dostał nic w zamian za swoje posłuszeństwo: «Mnie nigdy nie dałeś koźlęcia, żebym się zabawiał z przyjaciółmi» (Łk 15, 29).

Starszy syn żył zgodnie z logiką odmienną od logiki jego ojca. Zachowywał się dobrze i w związku z tym zasługiwał na nagrodę. Natomiast jego brat, który postępował źle — «roztrwonił twój majątek z nierządnicami» (Łk 15, 30) — zasługiwał na karę, a nie na świętowanie. W głębi serca starszy syn nie cieszył się ojcowskim domem. Jego jedyna nadzieja wiązała się z wynagrodzeniem, jakie miał otrzymać. Jako że myślał o sobie samym, nie był też w stanie docenić głębokiego żalu, z którego wynikały skrucha i powrót jego brata.

Wolność domowego ogniska

Ojciec z narastającym smutkiem słucha gorzkich protestów starszego syna. Zwraca uwagę na każde z jego oskarżeń. Boli go, że jego umiłowany syn pojmuje relację z nim tylko w oparciu o prawne zasady ścisłego posłuszeństwa i wynagrodzenia, że nie postrzegał czasu spędzonego w domu jako źródła radości. To «może być również nasz problem, nasz problem w relacji z Bogiem – utracenie z pola widzenia tego, że jest Ojcem, i życie religią daleką, składającą się z zakazów i obowiązków» (Franciszek, *Anioł Pański*, 27 marca 2022 r.).

W każdym razie ojciec postanawia nie wypominać mu jego punktu widzenia ani nie krytykować jego legalistycznego podejścia. Nie umniejsza również jego poświęcenia i oddania, jego niezaprzeczalnej i stałej wierności. Nie mówi mu: «Tego

od ciebie oczekiwałem» ani «To miałeś robić». Natomiast proponuje mu, żeby w nowy sposób spojrzął na swoją obecność w ojcowskim domu i żeby zrozumiał to, co rzeczywiście istotne: «Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy» (Łk 15, 31). Życie w wolności w domu ojca, bycie jego synem, to o wiele więcej niż jakiegokolwiek utuczone ciele.

«Nie chodzi o to, żeby odejść z domu Ojca, dlatego że jesteśmy wolni, ale aby umocnić się w naszej kondycji dzieci» (Ks. prał. Fernando Ocariz, *List pasterski*, 9 stycznia 2018 r.). Starszy syn, tęskniąc za życiem swojego brata i lekceważąc własną wierność, odrzuca najgłębszą prawdę o sobie (Por. *Przyjaciele Boga*, nr 26). Ostatecznie wchodzi w konflikt sam ze sobą. «Dlatego świadomość, że Bóg nas miłuje jest czymś niezwykle wyzwalającym. Jakże wyzwalające jest Boże

przebaczenie, które pozwala nam powrócić do samych siebie i do naszego prawdziwego domu (por. Łk 15, 17-24). Ostatecznie, przebacząc innym, my także doświadczamy tego wyzwolenia» (Ks. prał. Fernando Ocariz, *List pasterski*, 9 stycznia 2018 r.).

* * *

Jezus urywa nagle przypowieść. Faryzeusze i uczeni w Piśmie patrzą na Niego zaintrygowani i czekają, żeby się dowiedzieć, jak zakończy się ta historia. Wiele osób zdało sobie sprawę ze zbieżności między tymi trzema przypowieściami. Podczas gdy owca i młodszy syn gubią się daleko od stada i od domu, drachma i starszy syn, nawet będąc w domu, również są zagubieni. Bóg zaś działa jak pasterz, jak kobieta, która zgubiła drachmę, jak ojciec.

Niektórzy słuchacze rozumieją, dlaczego Pan nie opowiada o

reakcjach synów. Co zrobił młodszy syn, kiedy ujrzał, że dobroć Ojca go przerasta? Czy starszy syn przyszedł na ucztę, czy odszedł z domu? Celnicy i grzesznicy już odpowiedzieli. Teraz kolej na faryzeuszy i uczonych w Piśmie, żeby przyjąć lub odrzucić zaproszenie Jezusa.

Jaime Moya

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/umocnic-sie-w-kondycji-dzieci/> (26-03-2025)